

ABP MALCOLM RANJITH

Lekarstwo nieśmiertelności i antidotum na śmierć

„INSIDE THE VATICAN”

[Pochodzący ze Sri Lanki Arcybiskup Albert Malcolm Ranjith Patabendige jest sekretarzem Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów]



Wszyscy zainteresowani liturgią Kościoła zastanawiają się, czy Papież wkrótce wyda motu proprio zezwalające na celebrację „Starej Mszy” i (jeżeli to zrobi), co w nim będzie napisane. Jeden z watykańskich liturgistów rzuca nieco światła na papieskie plany. Mówi też wiele interesujących zdań na temat nieprzemyślanych zmian w liturgi, prawdziwego ekumenizmu i nadużyć spotykanych w różnych częściach świata.

Anthony Valle

A. Valle: *Wasza Ekscelencja udzielił kilku wywiadów dla międzynarodowej prasy na temat liturgii, odkąd został sekretarzem Kongregacji Kultu Bożego. Niektóre ze zdań księdza arcybiskupa były źle interpretowane i spowodowały kontrowersje niż zamierzoną jasność. Czy chciałby Ekscelencja coś wyjaśnić?*

Abp Malcolm Ranjith: W tamtych wywiadach kładłem nacisk na to, że po-soborowa reforma liturgii nie była w stanie przynieść oczekiwanych rezultatów duchowej i misyjnej odnowy Kościoła, tak żebyśmy dzisiaj byli z niej naprawdę zadowoleni. Niewątpliwie były również pozytywne rezultaty reformy; ale negatywne efekty wydają się być większe, powodując wiele zamieszania w naszych szeregach. Kościoły stały się puste, liturgiczna wolna-jazda jest na porządku dziennym, a prawdziwe rozumienie i znaczenie tego co jest celebrowane jest zaciemnione. Trzeba się zatem zastanowić, czy proces reform był rzeczywiście przeprowadzony prawidłowo? Dlatego potrzebujemy uważnie spojrzeć na to co się wydarzyło, modlić się i rozważać tego skutki, i z pomocą Bożą postępować we wprowadzaniu koniecznych poprawek.

A.Valle: *Wygląda na to, że Papież Benedykt XVI wyda motu proprio, ażeby uwolnić odprawianie tradycyjnej Mszy Trydenckiej. Niektórzy liczą na to, że papieski dokument zorganizuje ramy prawne upoważniające księży do celebrowania tradycyjnej Mszy św., bez niesprawiedliwego niepokojenia i ciągłego utrudniania, nie przez, o ironio, ludzi innych wyznań czy świeckie autorytety, lecz przez swoich własnych pasterzy i biskupów. Czy ta nadzieja na nowe środki prawne jest uzasadniona? Czy takie środki są niezbędne?*

Abp Ranjith: Zgadza się, jest coraz więcej próśb o przywrócenie Mszy Trydenckiej. I nawet pewne znane osobistości z elity ostatnio wystosowały w prasie publiczne apele o tę Mszę. Ojciec Święty, jestem przekonany, weźmie to pod uwagę i zdecyduje, co jest najlepsze dla Kościoła. Mówi pan o możliwym utworzeniu nowych jurydycznych struktur dla wdrożenia takiej decyzji. Ja nie sądzę, że z tym będzie taki wielki problem. Ważniejsze jest raczej w całej sprawie pasterskie nastawienie. Czy biskupi i księża będą odrzucać prośby o Mszę Trydencką, i to stworzy potrzebę struktur prawnych, aby zapewnić wprowadzenie decyzji Papieża? Czy tak się sprawy potoczą? Mam szczerą nadzieję, że nie. Stosowne pytanie, które muszą zadać sobie pasterze, brzmi: Jak ja, jako biskup czy ksiądz, mogę przyprowadzić chociaż jedną osobę bliżej do Chrystusa i Jego Kościoła? To nie jest aż tak bardzo sprawa Mszy Trydenckiej czy Novus Ordo. To jest kwestia duszpasterskiej odpowiedzialności i wrażliwości. Więc, jeżeli Msza Trydencka jest sposobem na osiągnięcie lepszego poziomu duchowego bogactwa dla wiernych, wtedy pasterze powinni na nią zezwolić. Ważną sprawą jest nie tyle „co”, ile „jak”. Kościół powinien zawsze szukać sposobów jak pomóc naszym wiernym przybliżyć się do Pana, poczuć wyzwanie w Jego przesłaniu i odpowiedzieć wielkodusznie na Jego wezwanie. I jeżeli to może być osiągnięte przez celebrowanie Nowej Mszy, czy Mszy Piusa V, w porządku, wtedy powinno mieć miejsce to, co jest najlepsze, zamiast sprowadzać wszystko do niepotrzebnych i analityczno- teologicznego dzielenia włosa na czworo. Takie rzeczy powinny być rozstrzygane sercem a nie aż tak bardzo rozumem. W końcu, Papież Jan Paweł II wystosował osobisty apel w *Ecclesia Dei Adflicta* w 1998 roku do biskupów, wzywając ich aby byli wielkoduszni w tej sprawie dla tych, którzy mają życzenie celebrować lub uczestniczyć w Mszy Trydenckiej. Oprócz tego, powinniśmy pamiętać, że Msza Trydencka nie jest czymś, co należy tylko do następców Abpa Lefebvre'a. Ona jest częścią naszego własnego dziedzictwa jako członków Kościoła Katolickiego. Drugi Sobór Watykański, jak to Papież Benedykt XVI jasno sformułował w swoim przemówieniu do członków Kurii Rzymskiej w grudniu 2005 r., nie zdefiniował zupełnie nowego początku, lecz kontynuację z odnowionym poczuciem entuzjazmu i nową perspektywą, która lepiej odpowiada na misyjne potrzeby czasu. Poza tym, mamy także poważną kwestię zmniejszającej się liczby wiernych w niektórych Kościołach zachodniego świata. Musimy zadać sobie pytanie, co wydarzyło się w tych Kościołach i wtedy podjąć działania korekcyjne, jakie będą konieczne. Ja nie sądzę, że tę sytuację można przypisać tylko sekularyzacji. Głęboki kryzys wiary połączony z modą na bezsensowne, liturgiczne eksperymenty i nowinki, miał swój własny wpływ na tę kwestię. Jest czasami wiele formalizmu i widocznego niezrozumienia. Dlatego, potrzebujemy odzyskać prawdziwe poczucie świętości i mistycyzmu w liturgii. I jeżeli wierni czują, że Msza Trydencka oferuje im to poczucie sacrum i mistyki bardziej niż cokolwiek innego, wtedy powinniśmy mieć odwagę zaakceptować ich potrzebę. W sprawie czasu publikacji i treści motu proprio, nic jeszcze nie wiadomo. To Ojciec Święty zdecyduje. I kiedy to zrobi, powinniśmy z całym posłuszeństwem przyjąć to, co on nam wskazuje i z prawdziwą miłością do Kościoła walczyć, żeby jemu pomóc. Jakakolwiek nastawienie przeciwne będzie tylko szkodzić duchowej misji Kościoła i sprzeciwiać się woli Pana.

A.Valle: *Tak jak wielu Katolików dzisiaj, moja żona i ja zauważyliśmy, że wychodzimy po celebracji niedzielnej Mszy św. w nowym rycie raczej rozdrażnieni i wprawieni w zakłopotanie niż duchowo pokrzepieni. Dlaczego?*

Abp Ranjith: Podczas celebracji Novus Ordo Missae musimy bardzo poważnie traktować to, co robimy przy ołtarzu. Ja nie mogę być księdzem, któremu przyśni się

podczas snu, co będę robić na Mszy następnego dnia – podejść do ołtarza i rozpocząć celebrację z wszystkimi nowinkami, samodzielnie stworzonymi regułami i zachowaniami. Święta Eucharystia jest własnością Kościoła. Skutkiem tego, ona ma znaczenie sama w sobie, które nie może być pozostawione dziwactwom pojedynczego celebransa. Każdy element w liturgii Kościoła ma swoją własną, długą historię rozwoju i symboliki. To z pewnością nie jest sprawa prywatnych „tradycji” i dlatego nie może być przedmiotem manipulacji przez wszystkich i przez każdego. W rzeczywistości, Sacrosanctum Concilium postanawia, że nikt poza Stolicą Apostolską i biskupami, gdzie ci ostatni mają pozwolenie Rzymu, że „**nikomu innemu, chociażby nawet był kapłanem, nie wolno na własną rękę niczego dodawać, ujmować lub zmieniać w liturgii**” (SC 22). Mimo tego, dzisiaj odnotowujemy swobodne machinacje w sprawach liturgicznych w niektórych obszarach Kościoła, głównie przez niepoprawne rozumienie teologii liturgii. Na przykład, misterium Najświętszej Eucharystii jest często niezrozumiane lub częściowo rozumiane, pozostawiając otwarte drzwi do różnego rodzaju liturgicznych nadużyć.

W celebrowaniu Świętej Eucharystii, niektórzy kładą zbyt duży nacisk na przewodnią rolę kapłana. Lecz my wiemy, że kapłan nie jest naprawdę głównym bohaterem tego co się dzieje na ołtarzu. To jest sam Jezus. Poza tym każda liturgiczna celebracja ma również wymiar niebiański „który jest odprawiany w mieście świętym Jeruzalem, do którego pielgrzymujemy”(SC 8). Inni wyjaśniają Eucharystię w sposób, który kładzie akcent na jej wymiar uczty/posiłku, wiążąc ją z „Komunią”. To też jest ważny wzgląd, lecz musimy pamiętać, że to jest nie tyle komunია stworzona przez tych, którzy uczestniczą w Eucharystii, ile przez samego Pana. Przez Eucharystię, Pan przyjmuje nas do Siebie i to w Nim jesteśmy w komunii z wszystkimi tymi, którzy jednoczą się z Nim. Więc to nie jest na tyle przeżycie społeczne, co mistyczne. W związku z tym nawet „Komunia” Eucharystyczna jest doznaniem niebiańskim. To co jest ważniejsze, to wymiar ofiarny Eucharystii. Za każdym razem, gdy sprawujemy Eucharystię, uobecniamy Ofiarę Kalwarii, obchodząc ją jako moment naszego zbawienia. I ten właśnie fakt również ustanawia unikalną godność i źródło tożsamości kapłana. On został ustanowiony przez Chrystusa aby celebrować cudowną tajemnicę przemiany kruchego kawałka chleba w uwielbione Ciało Chrystusa, a tę odrobinę wina w Krew Chrystusa, odgrywając ofiarę Kalwarii dla zbawienia świata. I to musi przeżywać, rozumieć i w to wierzyć kapłan za każdym razem, gdy celebrowa Eucharystię. W rzeczywistości, *Sacrosanctum Concilium* położyła nacisk na wymiar ofiarny i zbawczą skuteczność Mszy św. Można powiedzieć, że kapłan staje się drugim Chrystusem. Co za wielkie powołanie! A więc, gdy celebrowujemy Eucharystię pobożnie, wtedy wierni doznają ogromnej duchowej korzyści i powracają znowu i znowu, w poszukiwaniu tej niebiańskiej strawy.

A. Valle: Niektórzy twierdzą, że rozwiązaniem kryzysu liturgicznego – a w gruncie rzeczy kryzysu wiary – trapiącego dzisiaj Kościół Katolicki, mogło by być wprowadzenie wyłącznego sprawowania Mszy Trydenckiej, podczas gdy inni utrzymują, że to czego naprawdę potrzebujemy, to „reforma reformy”, innymi słowy reforma Novus Ordo. Jak Ekscelecja uważa?

Abp Ranjith: Alternatywa „albo-albo” mogłaby niepotrzebnie spolaryzować Kościół, podczas gdy wyrozumiałość i wzgląd duszpasterski powinny być czynnikami motywującymi. Jeżeli Ojciec Święty tak zdecyduje, oba podejścia mogą współistnieć. To nie powinno oznaczać, że będziemy musieli zrezygnować z Novus Ordo. Lecz

przez wzajemne oddziaływanie tych dwóch rzymskich tradycji, jest możliwe jeden ewentualnie będzie wpływał na drugi. Nie możemy powiedzieć, że wszystko jest zakończone i gotowe, że nic nowego nie może się zdarzyć. W rzeczywistości, Sobór Watykański II nigdy nie zalecał natychmiastowej zmiany liturgii. Raczej preferował aby zmiany „wyrastały niejako organicznie z form już istniejących” (SC 23). Jak to Kardynał Antonelli, bardzo czcigodny członek Komisji, która dokonała przeglądu liturgii po Soborze, zanotował w swoich dziennikach, niektóre ze zmian liturgicznych po Soborze zostały wprowadzone bez głębszego zastanowienia, bezplanowo i później zostały zaakceptowaną praktyką. Na przykład, Komunia do ręki nie była czymś co było najpierw dokładnie przestudiowane i przemyślane przed jej akceptacją przez Stolicę Świętą. To zostało na własną rękę wprowadzone w niektórych krajach Europy Północnej i później zostało zaakceptowaną praktyką, ostatecznie rozprzestrzeniając się do wielu innych miejsc. Teraz to jest sytuacja, której powinniśmy unikać. II Sobór Watykański nigdy nie zalecał takiego podejścia do reformy liturgicznej.

A. Valle: *“Lex orandi, lex credendi, lex vivendi” („Prawo modlitwy jest prawem wiary, jest prawem życia”). Czy to prawda, że to w jaki sposób sprawujemy liturgię i modlimy się wpływa na to w co wierzymy i to w co wierzymy ma wpływ na to jak żyjemy? Innymi słowy, liturgia ostatecznie ma wpływ na nasze życie moralne, czy tak?*

Abp Ranjith: Tak. Jak możemy przekonać wiernych, żeby ponosili ofiary w ich etycznych i moralnych wyborach, jeżeli wcześniej nie będą głęboko dotknięci i natchnieni łaską Bożą? A to się dokonuje szczególnie w liturgii, kiedy ludzka dusza doświadcza zbawczej łaski Boga w sposób najbardziej gruntowny. Podczas sprawowania kultu, wiara ugruntowuje się i napełnia natchnieniem i siłą, uzdatniając nas do podejmowania moralnych wyborów, które są zgodne z wiarą. W liturgii, powinniśmy doświadczyć w naszym sercu bliskości Boga, tak intensywnie, że w efekcie zaczynamy wierzyć żarliwie i jesteśmy zmuszeni postępować sprawiedliwie.

A. Valle: *Jakie są współczesne, liturgiczne mody lub problemy, które wymagają poprawienia?*

Abp Ranjith: Jednym z nich, jak ja zauważam, jest moda w niektórych krajach aby chodzić, zamiast na Mszę św. niedzielną, na nabożeństwa ekumeniczne, podczas których katolicy świeccy szafarze i protestanccy pastory celebrują razem, i ci drudzy są zaproszeni do głoszenia kazań. Niedzielne Liturgie Słowa z rozdzielaniem Komunii św., która to forma jest dozwolona w przypadkach, kiedy nie może być obecny ksiądz, jeżeli przeobrażą się w ekumeniczne spotkania, mogą dać wiernym błędny sygnał. Oni mogą się przyzwyczaić do idei Niedzieli bez Eucharystii. Eucharystia, jak wiadomo, tworzy Kościół (Ed E. 21) i ona jest sprawą centralną dla nas Katolików. Jeżeli będzie tak łatwo zastępowana przez Liturgię Słowa, lub jeszcze gorzej, przez tzw. ekumeniczną służbę modlitewną (ecumenical prayer services), to prawdziwa tożsamość Kościoła Katolickiego będzie zakwestionowana. Niestety, słyszymy również o przypadkach, w których sama Eucharystia jest celebrowana pod różnymi pozorami, wspólnie z protestanckimi pastorami. To jest zupełnie nieakceptowane i stanowi „*graviora delicia*” (bardzo ciężkie wykroczenie) (RM 172). Ekumenizm nie jest czymś pozostawionym wyboru „ad hoc” dla indywidualnych księży. Prawdziwy ekumenizm, taki jak ten, któremu udzielił poparcia SW II, wypływa z serca Kościoła. Na przykład, droga do prawdziwego ekumenizmu zaczyna się od

poważnej refleksji tych, którzy są uważani za kompetentnych, aby angażować się w tego typu rozważania, tj. Papieska Rada ds. Popierania Jedności Chrześcijan czy też Ojciec Święty we własnej osobie. Nie każdy ma kompetencje, żeby wiedzieć w jaki sposób to delikatne poszukiwanie jedności powinno być postrzegane. To wymaga wiele zastanowienia i modlitwy. Więc liturgiczne nowości w imię ekumenizmu nie powinny być próbowane indywidualnie.

Drugim niepokojącym trendem jest stopniowe zastępowanie Mszy św. celebrowanej przez kapłana, jakąś paraliturgiczną służbą, prowadzoną przez osobę świecką. To oczywiście może być zgodnie z prawem, kiedy żaden ksiądz jest nieosiągalny i brakuje możliwości wypełnienia niedzielного obowiązku. Jednakże, to jest wyjątek a nie zasada. To co jest niebezpieczne, to marginalizowanie nawet wtedy, gdy jest on dostępny i przypisywanie sobie zadań, które są zarezerwowane dla księży, przez jakichś świeckich liderów grup duszpasterskich. Mam tu na myśli tendencję do wygłaszania przez świeckich homilii w zastępstwie kapłana, nawet kiedy jest obecny, czy też rozdzielanie Komunii św., pozostawiając kapłana siedzącego beczynnie przy ołtarzu.

Musimy tutaj podkreślić, tak jak Sobór Watykański II stwierdził, że powszechne kapłaństwo wiernych i kapłaństwo urzędowe (hierarchiczne) „różnią się istotą a nie stopniem tylko” (LG 10). Dlatego jest to ciężkim przewinieniem przekazywać świeckim święte czynności zastrzeżone dla kapłanów. To co jest niefortunne, to rosnąca, światowa tendencja do laicyzacji księży i do klerykalizacji świeckich. To jest również „contra mentem” (przeciwko zamysłowi, intencji) Soboru. Jest również narastająca moda, ażeby przenosić Mszę św. Niedzielną na sobotę jako zwyczajna praktyka. Niedziela, zamiast być prawdziwym Dniem Pańskim, czyli dniem duchowego i fizycznego odpoczynku, jest nacisk na obniżenie jej znaczenia, czyniąc ją dniem doczesnych rozrywek. W liście apostolskim „Dies Domini” Papież Jan Paweł II ostrzegał przed tym niepokojącym zjawiskiem.

Na koniec chciałbym opowiedzieć o niepokojach, jakie wywołują niektóre praktyki wprowadzone na terenach misyjnych, na przykład w Azji, w imię zmian, które są wbrew jej kulturalnemu dziedzictwu. W niektórych krajach Azji widzimy tendencję do wprowadzania Komunii na rękę, otrzymywanej w postawie stojącej. To nie jest zupełnie zgodne z azjatycką kulturą. Buddyści oddają kult leżąc plackiem na podłodze z czołami dotykającymi ziemi. Muzułmanie zdejmują buty i myją stopy zanim wejdą do meczetu w celach kultu. Hindus wchodzi do świątyni z nagim torsem na znak poddaństwa. Kiedy ludzie podchodzą do króla Tajlandii czy cesarza Japonii, czynią to na kolanach na znak szacunku. Lecz w wielu azjatyckich krajach Kościół wprowadził praktyki, tj. zwykły ukłon przed Najświętszym Sakramentem, zamiast przyklęknienia; stanie podczas przyjmowania Komunii św. i rozdzielanie Komunii na rękę. I wiemy, że to nie są przemyślane praktyki, które pasują do azjatyckiej kultury. Poza tym świeccy, których rola jest dzisiaj w Kościele wzmocniana, nie są nawet pytani, kiedy podejmuje się takie decyzje.

Wszystkie te sytuacje nie wróżą dobrze Kościołowi i my musimy skorygować te tendencje, jeżeli Eucharystia, którą sprawujemy ma się stać, jak powiedział Św. Ignacy z Antiochii **„lekarstwem nieśmiertelności i antidotum przeciwko śmierci”** (Eph. 20)

Anthony Valle jest teologiem i pisarzem mieszkającym w Rzymie.

Źródło: The New Liturgical Movement

niedziela, 16 lipiec 2006

“I MEDIA”

Sekretarz Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, abp Albert Malcolm Ranjith Patabendige w niedawnym [wywiadzie](#) dla agencji IMedia wyznał, że **“reformy soborowe nie przyniosły oczekiwanych owoców z powodu niewłaściwego sposobu, w jaki zostały zinterpretowane i wdrożone”** i dalej: **“Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów każdego dnia otrzymuje nowe skargi dotyczące poważnych nadużyć liturgicznych i skargi na biskupów diecezjalnych, którzy odmówili zajęcia się nimi i podjęcia wobec podwładnych stosownych działań dyscyplinarnych. Jeśli Kościół nie zdoła powstrzymać tej fali nadużyć, ludzie odejdą do miejsc, gdzie odprawia się Mszę Trydencką, a nasze kościoły będą puste”**. Sam arcybiskup codziennie celebrował Mszę św. w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego.